

U źródeł Bilderbergów

7 czerwca 2012

O korzeniach Bilderbergów w Polsce i o różnych ciekawych powiązaniach personalnych.

Klub Bilderbergu założony w 1954 roku w Hotelu Bilderberg przez księcia Bernarda Orańskiego Niderlandzkiego należy, obok tzw. Komisji Trójstronnej (Trilaterale) założonej w 1973 roku przez Davida Rockefellera, do najważniejszych półjawnych struktur współczesnej oligarchii żydomasońskiej. Ma także ciekawe korzenie w Polsce. Senator Bogdan Podgórski przeglądając archiwum Józefa Retingera w Londynie, znalazł list z 9 stycznia 1957 roku napisany do niego przez dr F. de Graffa, osobistego sekretarza księcia Bernarda z Holandii, małżonka królowej, który finansował działalność Klubu Bilderberg i był jego pierwszym przewodniczącym w czasie, gdy faktyczną władzę sprawował w nim Retinger jako sekretarz. De Graff podaje w liście nazwiska czterech kandydatów z Polski, którzy mogą wziąć udział w spotkaniu Grupy Bilderberg. Są to Antoni Słonimski, poeta z grupy Skamander, przewodniczący Związku Literatów Polskich, Eligiusz Lasota, redaktor naczelny Po prostu (1953-1957), Jerzy Turowicz, redaktor naczelny Tygodnika Powszechnego i Janusz Groszkowski, profesor Politechniki Warszawskiej, późniejszy prezes PAN.

Jest starą zasadą masonerii, że przynależność do związku „dzieci wdowy” może być w zasadzie ujawniana dopiero po śmierci masona i wszyscy pisarze masońscy starają się tej zasady przestrzegać. Żydowski historyk Ludwik Hass podaje zatem posłusznie („Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik biograficzny” Wyd. Rytm, Warszawa 1999), że członkami masonerii byli Janusz Groszkowski (1898-1984) od roku 1926 oraz Antoni Słonimski (1895-1976) od roku 1972. Turowicz (1912-1999), który jeszcze żył w chwili ukończenia publikacji i nawet jeśli należał do masonerii, to nie mógł być w niej przez Hassa wymieniony, był z pewnością przynajmniej

filomasonem, co ujawnił w różnych swoich artykułach, szczególnie wtedy, gdy dyskutowano, czy przynależność do masonerii można pogodzić z przynależnością do Kościoła. Sprawę zamknęło wtedy oświadczenie Kongregacji Nauki i Wiary z 26 listopada 1983 roku, zaaprobowane przez papieża Jana Pawła II, utrzymujące zakaz przynależności do masonerii pod groźbą grzechu ciężkiego.

Eligiusz Lasota (1929-2001 r.) też nie mógł być wymieniony przez Hassa na liście wolnomularzy, bo żył jeszcze gdy ukazał się „Słownik”. Był członkiem PPR i PZPR, niby to usuniętym z PZPR w 1957 roku „za prowadzenie grupowej walki z partią” na łamach swego „Po prostu”, ale przecież w latach 1957-1961 był nadal posłem na Sejm z jej listy! W latach 1970. był członkiem konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” i działał w opozycji, a po zmianie ustroju reaktywował „Po prostu” i został głównym konsultantem Senatu ds. międzynarodowych. Na tydzień przed śmiercią otrzymał od Kwaśniewskiego Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Tzw. opozycja demokratyczna wywodzi swój rodowód od pisywania w „Po prostu”, które było swego rodzaju wentylem bezpieczeństwa tolerowanym przez władze, aby dać złudzenie wolności słowa i demokracji, jednocześnie je kontrolując. Pisywali tam zwłaszcza młodzi komuniści, dążący do demokratyzacji systemu politycznego. Podobną rolę dla środowisk katolickich pełnił krakowski „Tygodnik Powszechny” założony z inicjatywy Jakuba Bermana (!) i od początku kierowany przez Turowicza. Pisywał w nim często Antoni Słonimski. W owych czasach oba pisma należały do tzw. koncesjonowanych i oczywiście oba podlegały cenzurze. W późniejszych czasach rolę „Po prostu” przejęła partyjna „Polityka” i urabianie całego pokolenia inteligencji w PRL odbywało się według zasady dwóch rąk, tj. między TP a Polityką, w których najważniejszy, tzn. podskórny i koszerne nurt był ten sam. Jest to jednak temat na osobne studium.

Ostatecznie czterej wymienieni w liście de Graffa nie zostali

zaproszeni do Klubu Bilderberg. W tamtych czasach coroczne podróżowanie za granicę na tajne spotkania było nie do utrzymania w tajemnicy. Ale samo wystawienie kandydatur tych osób jest ciekawe i świadczy o istnieniu pewnej tolerancji a może i rachub ze strony PZPR wobec ludzi związanych z masonerią lub dobrze widzianych w międzynarodowych kręgach żydomasońskich. Dziś takich ograniczeń nie ma i ze strony Polski w spotkaniach Grupy Bilderbergu brało w sumie udział może nawet kilkanaście osób. O wielu z nich wiadomo z publikowanych w ostatnich latach list: Olechowski, Suchocka, Sikora, Kwaśniewski, itp.

W tegorocznym spotkaniu Bilderbergu pod Waszyngtonem, jakie odbyło się kilka dni temu uczestniczył ze strony polskiej minister finansów Jacek Rostowski. Warto wiedzieć, że on też nie wziął się tam znikąd i wcale niekoniecznie z mocy zajmowanego urzędu. Jest to wnuk słynnego neurologa, Jakuba Rothfelda, syna Mojżesza Rotfelda i Lei z domu Broder. Był on profesorem uniwersytetów we Lwowie i w Edynburgu, gdzie zmienił nazwisko na Rostowski. Miał syna Romana, którego synem jest właśnie minister Jacek Rostowski.

Jest ciekawe, że w kuchni obu wielkich ekspozytur światowej żydomasonerii, tj. Bilderbergu i Trilaterale mówiono po polsku. Tak jak animatorem i szarą eminencją Bilderbergu był wspomniany Józef Retinger, tak u narodzin Trilaterale podobną rolę odegrał Zbigniew Brzeziński, żonaty z bratanicą prezydenta Czechosłowacji Edwarda Benesza (1884-1948), też wysokiej rangi masona. Prawie cała elita polityczna Czech, od Masaryka po Havla to zdeklarowani masoni. Mało kto wie, że nawet jeden z wątków śledztwa w sprawie niewyjaśnionej do dziś śmierci szwedzkiego premiera Olofa Palme wiązał się z jego przynależnością do masonerii od czasów, gdy studiował w Pradze (jego pierwsza żona była Czeszką i miała szczególne powiązania z masonerią). Opinia publiczna w Polsce, w tym także środowiska inteligenckie, jest na ogół zupełnie nieświadoma takich tematów i kwituje takie informacje wzruszeniem ramion,

nie widząc ich związku z rzeczywistością. Odnoszę wrażenie, że w wielu przypadkach jest to odruch samoobronny jako że nikt, a zwłaszcza osoba z jakimś statusem, nie lubi przyznawać się do niewiedzy w jakiejkolwiek dziedzinie. Woli wtedy skorzystać z wygodnej wymówki, że uznaje tylko tzw. wyjaśnienia zdroworozsądkowe i żadnym teoriom spiskowym wiary dać nie zamierza. W dyskusji trzeba to też rozumieć i nie wchodzić w spór naciskając ponad miarę. Tajne związki i teorie spiskowe to ogromna i niewdzięczna tematyka, wymagająca nie tylko dużej wiedzy i cierpliwości w jej pozyskiwaniu i rozsypywaniu, ale także odporności na reakcje i postawy innych, kiedy dochodzi do konfrontacji.

Przy tej okazji warto przypomnieć, że przez cały okres trwania PRL funkcjonowała w Polsce koncesjonowana partia pn. Stronnictwo Demokratyczne, która miała korzenie czysto masońskie. Píše o tym historyk tego ugrupowania Leon Chajn w swoich „Materiałach do Historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937-1939”, Wyd. Epoka, Warszawa 1964). Przed wojną Chajn był członkiem KPP, a po wojnie posłem do KRN i na Sejm (do 1961). Był wiceministrem sprawiedliwości (1945-1947) oraz pracy i opieki społecznej (1957-1965). W latach 1945-61 był sekretarzem generalnym Centralnego komitetu SD, które powstało na bazie tzw. Klubu Demokratycznego. Jak pisze Chajn: „Wśród organizatorów klubu znajdowało się wiele osobistości, których nazwiska wiązano z przynależnością do łóż wolnomularskich” (str. 65). Dalej Chajn przedstawia wiele personaliów i nici wiążących wolnomularstwo z tym Klubem. Klub oscylował ideowo pomiędzy PPS, sanacja i łóżami. We wrześniu 1938 z Klubu Demokratycznego i jemu podobnych wyłoniło się Stronnictwo Demokratyczne. Prezesem zarówno Klubu jak i potem całego SD do 1949 był mason Mieczysław Michałowicz (1876-1965), który do śmierci zachował tę godność honorowo. SD było stronnictwem sojusznikiem wobec PZPR aż do sierpnia 1989. Z bardziej znanych dziś osobistości do SD należeli m.in. Hanna Suchocka (b. premier, a następnie ambasador RP przy Watykanie), która była już gościem

Bilderbergów i zakładała Grupę Windsor w Polsce, i prof. Jerzy Robert Nowak, hungarysta i politolog , autor wielu książek i publikacji patriotycznych, konsultant Radia Maryja. Był on od kwietnia 1989 („Trybuna Ludu”, 29.04.1989) sekretarzem Centralnego komitetu SD oraz członkiem jego prezydium w czasie ostatniego aktu sojuszniczego SD+PZPR, jakim były wybory do Sejmu kontraktowego w czerwcu 1989.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)